

Biblioteka Polska w Paryżu.



organizacji polskich, powstających na ziemi wygnania, najszumniej zapowiadały się i najwcześniej znikaly wszelkie polityczne związki, komitety i stowarzyszenia, oparte na ciągłych głosowaniach i wyborach, przypominały przebieg życia tych owadów, które dostają skrzydła, aby krótko nimi trzepotać i rychło giną. Każda reprezentacja emigracyjna zaledwie opatrzona większością głosów, sążnistym programem i imponującą pieczętką, więdnije i ginie. Nie tu miejsce zgłębiać powody tego prawa tułaczey pielgrzymki.

Z całego szeregu zakładów, pseudo-rządów, banków, klubów, lig i t. d. utrzymały się jedynie w Paryżu: Biblioteka, Szkoła, Instytucja czei i chleba i Dom przytułku Ś-go Kazimierza. Do Biblioteki składano książki i papiery po zgasłych emigrantach, rosła więc w miarę jak wychodztwo przerzedzało się, a liczba osób, korzystających z jej zbiorów, powiększała się coraz znacniejszym napływem młodzieży naszej, garnącej się do Paryża.

W pierwszej fazie istnienia Biblioteki, publiczność poszukiwała przeważnie dzieł historycznych, beletrystycznych i naukowych. Nie dla tego, aby się nie interesowała polemicznymi pismami emigracji, ale te czytywane były gdzieś indziej, roztrząsane na zebraniach różnych kółek, licznie prenumerowane, a prenumeratorowie pożyczali numery pism mniej zamożnym kolegom. W Bibliotece Polskiej nie bardzo pobłażliwie patrzono na dzienniczki kłótlive, pełne namiętnych krytyk, miotanych na pierwsze powagi emigracji, pism tych niechętnie udzielano. Kalinka np. odpowiedział pewnego razu, że żądanej broszury nie ma i mieć nie będzie, ponieważ musiałby ją wypożyczać a mogłaby najszkodliwszy wpływ wyrzucić na młodzież. Podobne poglądy nie zapobiegały rozpowszechnieniu się pamfletów emigracyjnych a przyczyniły się do braku w Bibliotece Polskiej wielu pism ulotnych, które z wielkim mozolem wypadło później zbierać dla uzupełnienia kolekcji, niezbędnej dzisiejszym szperaczom. Obecnie publiczność szczególnie dopytuje się o broszury, dzienniki, odezwy wychodźstwa, czuje potrzebę badania archiwów emigracyjnych. Kryje się w tym spadku duchowym kilku pokoleń zagadka, której rozwiązanie nie może być obojętne dla przyszłości naszej. Świadkowie wielkich powstań naszych znikli lub schodzą z pola. Ich się dawniej zapytywano, radzono. Dziś nie z ustnych zeznań, ale z dokumentów drukowanych lub pisanych wypada swój sąd wyrabiać o ludziach i o wypadkach. Póki posłowie, generałowie, poeci i politycy działali i przemawiali, zdawało się rzeczą łatwą tajniki ich duszy przeniknąć. Malarz był nieraz lichy, lecz portretował model z natury. Obecnie portretuje on znakomości nasze wczorajsze z tradycji już mgławej lub z opisów niepewnych. Stąd ta gonitwa prawie chorobliwa za szczegółami najdrobniejszymi i ta ciekawość, przebiegająca wszelką miarę. Zdawałoby się nieraz, że strój i upodobania gastronomiczne wielkich mężów naszych z owej epoki bardziej obchodzą nową krytykę niż ich postęпки i utwory obchodziły starą.

Na wstępie wychodźstwo nie przypuszczało, że mu wypadnie tyle lat spędzić na obczyźnie, iż nie tylko zatęskni

za książkami, ale znajdzie czas wertować pomniki przeszłości, i stworzyć cały dział literatury polskiej wygnańczej.

Jedną z pierwszych potrzeb emigracji z 1831 r., pozbawionej broni, było walczyć piórem, a cieszyła się ona pisarzami, opromienionemi nie mniejszą sławą, niż jej generałowie. W 1832 r. trzynastu wychodźców zakłada Towarzystwo Literackie Polskie, które dnia 3 maja odbywa pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem J. U. Niemcewicza. W tym związku spotykamy dwóch generałów: Bema i Umińskiego. Towarzystwo obrało sobie za cel główny ogłaszanie materiałów, dotyczących się dawnej Polski; wkrótce dobiera sobie dwa wydziały: historyczny i statystyczny, a dnia 24-go listopada 1838 r. zakłada Bibliotekę Polską, złożoną z połączenia księgozbiorów Towarzystwa Literackiego, wydziałów historycznego, statystycznego i istniejącego wówczas Towarzystwa Pomocy Naukowej. Sypią się dary pojedyncze, ale mało kto wywiózł książki z kraju i Biblioteka liczyła początkowo zaledwie 2000 tomów, do rady należeli generał Kniaziewicz, Adam Mickiewicz, Karol Sienkiewicz, Stanisław Barzykowski, Teodor Morawski, Andrzej Plichta.

Biblioteka Polska ubogo więc była uposażona w książki i pieniądze a bogato w ludzi. Do Towarzystwa Literackiego zapisali się: Słowacki, Bohdan Zaleski i Chopin. Mury jej pamiętają jeżeli nie w ostatniej dobie, to przynajmniej w teraźniejszym lokalu zebrania, którym przewodniczył Adam Czartoryski, a miał za słuchaczy Adama Mickiewicza, Seweryna Goszczyńskiego, Karola Różyckiego, Henryka Dembińskiego, Aleksandra Chodźkę i tylu innych, których imiona błyszczą w dziejach i literaturze naszej.

Plejada emigracyjnych autorów naszych obdarzyła wychodźstwo arcydziełami, które zastępowały dlań tysiące brakujących foljałów i pozwalały cierpliwie czekać, aż się półki napelnią w małych, niepokaznych salach. Ministrowie nasi składali w Bibliotecę tułactwa pierwsze egzemplarze utworów, które wieki przetrwać miały i zakładając kamień węgielny nowej instytucji, przekazywali ją pieczy dalszych pokoleń.

Przez długie lata Biblioteka wznagała się staraniem Towarzystwa Literackiego. Rok po roku dnia 3 maja, na pub-

licznym posiedzeniu towarzystwa, książe Adam Czartoryski rozwijał poglądy swoje na stan kwestji polskiej. Towarzystwo, oprócz członków rzeczywistych, miało współpracowników, członków handlowych, korespondentów, wśród których wielu znakomitych cudzoziemców, popierających czynnie jego działalność. Dnia 18-go maja 1839 r. książe Adam Czartoryski tak określał zadanie skupionych około niego ziomków:

„W oddaleniu od ojczystych siedzib, od wszystkiego, co życiu wartość daje, nieszczęśliwi wygnańcy staraliśmy się utworzyć sobie zajęcia, któreby ulżenie przyniosły zboliałym sercom i przypominając dawne czasy i zatrudnienia w kraju, do obrony świętej sprawy ojczyzny, jak wtedy tak i teraz, użytecznymi być mogły... Życzyliśmy wznowić w emigracji, o ile słabe zdolności nasze pozwalają, Towarzystwo przyjaciół nauk, przed trzydziestu laty w kraju i tymże celu związane.

Najznakomitsi członkowie błakają się rozproszeni pod obcym niebem, lub się ukrywają w nędzy i poniżeniu tam, gdzie ich nauczania niegdyś uwielbiane, rozsiewały światło i krzewiły nasiona uczuć narodowych“.

Dalej książe wieszował sobie, że Towarzystwo miało za prezesa—prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dodając: „Całe życie tego czcigodnego męża było dla nas nauką w więzieniach Moskwy, w puszczech nowego świata i teraz na wygnaniu, które mimo sił zwątlonych chętnie i czynnie z nami podziela: wszędzie był dla nas i jest dotąd żywym wzorem cnoty, pracy i poświęcenia.“

Dnia 3 maja roku następnego książe Adam Czartoryski poświęcał religijne wspomnienie temu dniu, w którym „Polska odrazu zmasała dawniejsze błędy, winy i zdrożności“, i oddawał sobie następne świadectwo: „Przez całe moje życie widziałem w kraju wyraźnie tylko dwie partje: polską i nie-polską, partję poczciwych i niepoczciwych. W Polsce nie doświadczyliśmy nigdy owych gwałtownych i zgubnych wstrząśnień, które roztwierają przepaść między przeszłością ludów i ich przepaścią. My nie wyrzekamy się naszej przeszłości, przeciwnie, jednym z głównych żywiołów naszego bytu jest właśnie przywiązanie do zwyczajów, dziejów, pamiątek ojcysts-



KAROL SIENKIEWICZ.

tych. Polska jest to drzewo dziewięciu i więcej wieków, z którego nowe coraz wyrastają latorośle, lecz drzewo i jego soki pożywne zawsze są jedne. Broń nas, Boże, abyśmy mieli kiedykolwiek na ten święty i drogi pień, w którym cała siła i bujność życia naszego jest zawarta, samobójczym obcych nowości zamierzać się toporem”.

W 1841 r. Niemcewicz umiera, zapisując Bibliotecę Polskiej swe pamiętniki i rękopisy. Adam Mickiewicz obejmuje po nim prezesostwo wydziału historycznego.

Od samego początku zarząd Biblioteki Polskiej powierzony został Karolowi Sienkiewiczowi, wieloletniemu sekretarzowi księcia Adama Czartoryskiego. Jego zapobiegliwość przyczyniła się przeważnie do ocalenia w 1831 r. znacznej części ksiązek i pamiątek, nagromadzonych w Puławach, a szczęśliwie do Sieniawy przeniesionych. Osobiście znając bibliotekarzy i księgarzy głównych w Europie, służył swojami stosunkami nowej instytucji; umiał pobudzać zamożniejszych ziomków do nabycia i ofiarowania Bibliotecy dzieł, których cena była niedostępna dla niej. Z mrówczą cierpliwością przezierał katalogi księgozbiorów, sprzedawanych na licytacji w słynnej sali przy ulicy des Bons Enfants; całe wieczory tam spędzał, aby tanim kosztem zdobyć dzieło, za którym wzdychali czytelnicy. Z energią, niezawsze uwieńczoną powodzeniem, bronił od zatrąty ksiązek mu powierzonych. Jeden artykuł regulaminu Biblioteki okazał się fatalnym dla jej białych kruków: za zaręczeniem jednego członka Towarzystwa Literackiego musiano każdemu ksiązki wypożyczać. Członkowie Towarzystwa nie umieli opierać się naleganiom uzeziwych, ale niedbałych ziomków. Trudno było Sienkiewiczowi surowo ganić Czartoryskiego, Lelewela, Słowackiego za ich zbytnią łatwowierność i uczynność, poprzestawał na cichych i daremnych żalach, a setki tomów, opatrzonych nieraz podpisami i uwagami wieszczów, mężów stanu i wodzów naszych, dostało się tą drogą do prywatnych zbiorów lub przepadło bez śladu.

Gorączkowe były to czasy! Wstrząśnienia wewnętrzne emigracji mąciły spokój i Towarzystwa Literackiego. W 1844 roku Adam Mickiewicz zmuszony był ustąpić prezesostwo

wydziału historycznego księciu Adamowi Czartoryskiemu, ponieważ prelekcje jego w *Collège de France* gorszyły niejednego z jego kolegów. Karol Sienkiewicz, niezachwiany na swoim stanowisku, utrzymywał ład w Bibliotece, bezustannie troszczył się o wzrost jej, posuwał dalej mozolną robotę katalogowania zbiorów.

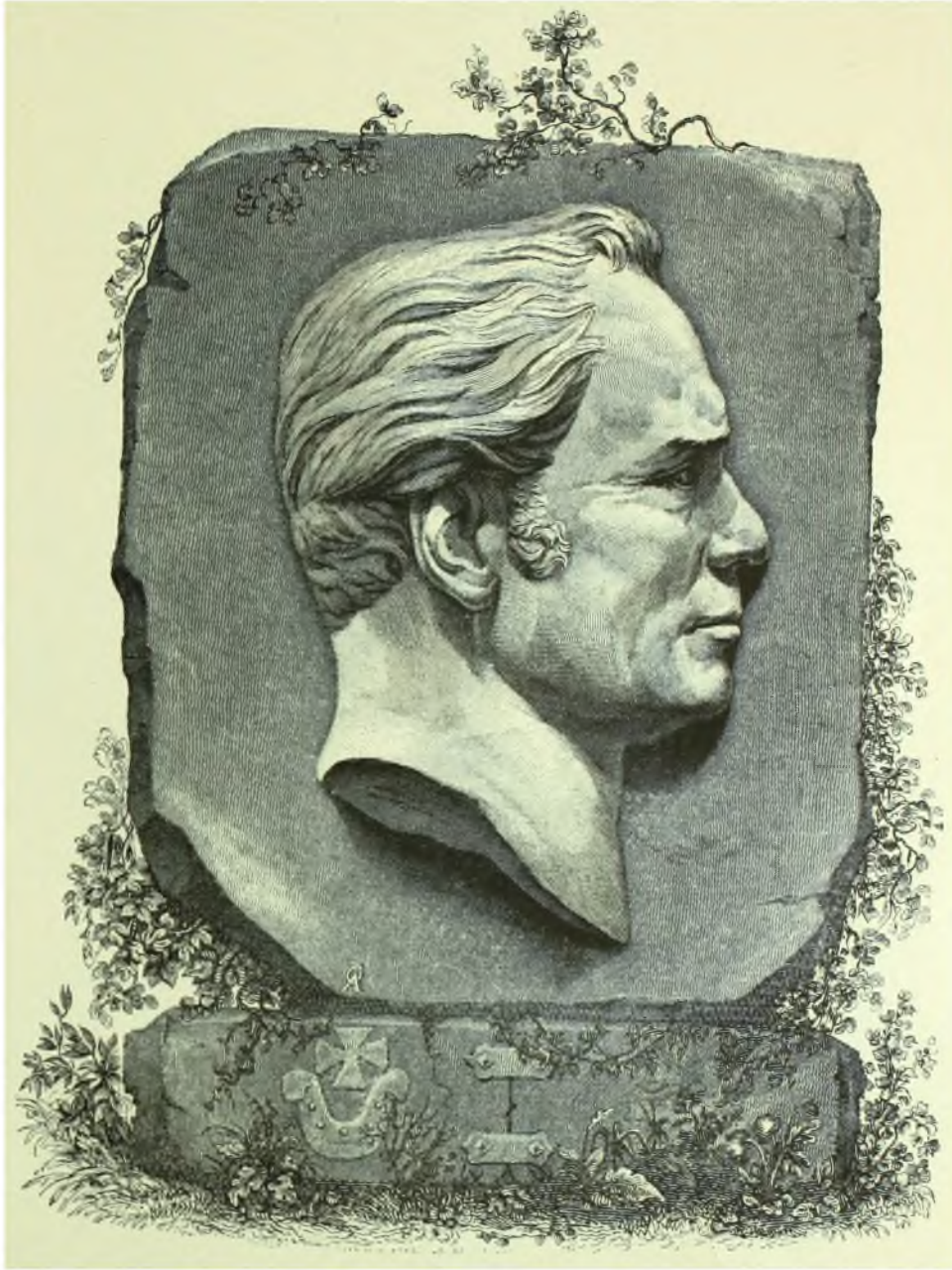
W 1848 r. senator Maciej Wodziński zapisuje Biblioteczę Polskiej swoje książki¹⁾. Ale rewolucja europejska wybucha. Wychodztwo nasze tłumnie Francję opuszcza, nikt o Bibliotekę Polską nie troszczy się. Sienkiewicz zostaje sam, jak dozorca latarni morskiej wśród Oceanu. Zdawało się, że emigranci, którzy rozproszyli się, jak stado wystraszonych ptaków, już nie powró-

¹⁾ Odezwa Towarzystwa historycznego Polskiego do współziomków o Biblioteczę Narodową w Paryżu z 1851 r. takie nam podaje szczegóły o przekazach pośmiertnych na korzyść tej instytucji:

„W moc zapisów testamentowych, w moc rady familijnej lub przyjacielskiej, po zgonie ziomków zmarłych na wygnaniu, pozostałe książki, a nawet w znacznej liczbie, wnoszone były do naszej Biblioteki narodowej. Imiona tych pośmiertnych Dobroczyńców są: generałowie Pac, Kniaziewicz, Sierawski, J. U. Niemcewicz, Gustaw Malachowski, Stefański, Trzeciak, doktor Czernicki, lecz najważniejszy i bez porównania z innemi z tego źródła przybytek winniśmy zapisowi testamentowemu ś. p. Senatora wojewody Wodzińskiego. Szacowna jego biblioteka, wcielona już do Biblioteki Polskiej Narodowej, nie tylko, że zubożyła w niej literaturę polską, lecz wniosła do niej dwa zbiory, na które w najszcześniejszych nawet okolicznościach nie moglibyśmy się byli odważać: to jest zbiór medalów a przede wszystkim zamożny gabinet rycin. Miło jest zaiste widzieć zacne imię w życiu prywatnem, zasłużone w publicznem i przenoszące się po zgonie w widomym pomniku do przybytku nauk, aby tam na zawsze być obecnem wdzięcznej pamięci współziomków.“

W sprawozdaniu towarzystwa literacko-historycznego polskiego w Paryżu z roku 1859 czytamy:

„Pułkownik Szule od wielu lat zamieszkały w Egipcie (w Aleksandryi) nie ustawał nigdy w chęciach wspierania współtowarzyszy, pracujących we Francyi. Jeszcze w roku 1849 oświadczył był hrabi Władysławowi Zamoyskiemu, że z uzbieranego pracą swą mienia, postanowił zrobić zapis na korzyść Biblioteki polskiej w Paryżu. a w roku przeszłym zchodząc z tego świata, przekazał dla niej rocznego dochodu fr. 300“.



MACIEJ WODZIŃSKI.

(według sztychu Antoniego Oleszczyńskiego)

cą; czytelnicy znikli, wszelkie datki pieniężne ustały. Trzeba było ten huragan przetrwać i cierpliwie oczekiwać powrotu jaskółek. Tymczasem Biblioteka Polska świeciła pustkami. Tulacze nasi wypowiedzieli mieszkania, książki rozprzedali za byle co, aby opłacić drogę do Poznania lub Krakowa. Powrócili po różnych zawodach zbiedzeni. Inne biblioteki polskie, zakładane poza Paryżem, w Dijonie, w Wersalu i t. d., nie wytrzymały tego ciosu. Biblioteka Polska nie zachwiała się. Inne księgozbiory emigracyjne, jak np. dość bogata Biblioteka Towarzystwa Demokratycznego, były bibliotekami stronnictw. Biblioteka Polska była na obczyźnie nie partyjną, ale narodową.

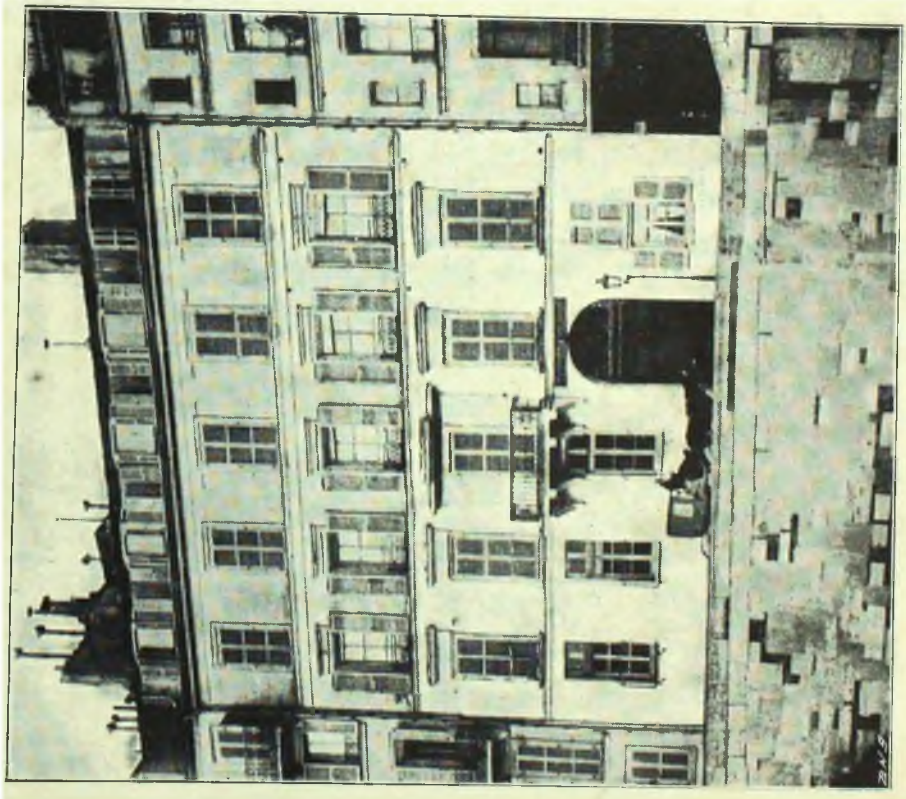
Nie miała jednak własnego dachu nad głową; w niewygodnym i ciasnym pomieszczeniu na ulicy Des Saussaies nie mogła się rozszerzyć. Wtenczas postanowiono ze składek publicznych nabyć dla niej dom na własność. Smutny stan ekonomiczny kraju był powodem, że fundusze powoli wpływały. Położenie materialne Polski mogło jeszcze pogorszyć się, składki ustać, projekt, zapewniający przyszłość Instytucji, upaść. Wtenczas hrabia Władysław Zamoyski zaproponował natychmiastowe zaciągnięcie pożyczki w *Crédit foncier* i u niego na warunkach dogodnych, w celu nabycia domu. Hr. Zamoyski chciał wynająć pierwsze piętro w domu Bibliotecznym, aby w ten sposób Bibliotece ułatwić spłatę zaciągniętej u niego pożyczki, dług zaś w *Crédit foncier* miał być wypłacany ratami, rozłożonemi na szereg lat.

Projekt ten wywołał ostre krytyki i gwałtowną opozycję, na której czele stanął Sienkiewicz. Wielu emigrantów oburzyło się na myśl, że pomieszczenie Biblioteki w domu, zamieszkałym przez Zamoyskiego i w pobliżu hotelu Lambert, nada jej cechę partyjną, że krajowcy wyobrażą sobie, iż jest to biblioteka prywatna Zamoyskiego i wstrzymają się z dalszemi ofiarami i t. d. Na to odpowiadano, że nie Biblioteka w domu Zamoyskiego, lecz Zamoyski w domu Biblioteki mieszkać będzie, że nie wolno wielkiej wagi przypisywać możliwym fałszywym przypuszczeniom, a żadne wypadki europejskie, prześladowania wychodźców nie zagrażą istnieniu Biblioteki, jeżeli los jej ustalony zostanie.

Sienkiewicz pragnął wznieść przyszłą Bibliotekę Polską na górze Ś-tej Gienowefy, stolicy odwiecznej studentów, gdzie znajdują się szkoły prawa, medycyny, sztuka i t. d. Niestety grunta na górze Ś-tej Gienowefy po wysokiej sprzedają się cennie. Obecnie studenci paryscy starali się o odstąpienie im przez miasto gruntu na placu Panteonu dla przyszłego domu ich stowarzyszenia. Miasto odmówiło, ponieważ metr gruntu wart 409 franków. Jeżeli z wyspą Ś-go Ludwika, na której wybrzeżu wznosi się Biblioteka Polska, nie są związane wspomnienia takie, jak z górą Ś-tej Gienowefy, to zato wiele ma za sobą warunków odpowiednich. Wyspa św. Ludwika znajduje się na wybrzeżu, pozbawionym wszelkiego tramwaju lub omnibusu, a to jest dziś w hałaśliwym Paryżu położenie wyjątkowe. Widok z Biblioteki wspaniały: wzrok obejmuje całą górę Ś-tej Gienowefy, na prawo wznosi się katedra Notre-Dame, na lewo zielenieją w oddaleniu drzewa ogrodu botanicznego, a pod oknami płynie Sekwana. Dom wystawiony jest na słońce i żadne budynki nie odejmują światła czytającym.

Sienkiewicz niezmiernie liczył w tej sprawie na poparcie Mickiewicza. Mickiewicz, sumiennie wysłuchawszy argumentów jednych i drugich, nie mógł nie przyznać słuszności Zamoyskiemu, ponieważ *amicus Plato, sed magis amica veritas*. Przeciwnicy projektu, zamiast roztrząsać rzecz samą w sobie, ulegając mimowolnie niechęci osobistej, odpychali wniosek Zamoyskiego głównie z tego powodu, że pochodził od niego. Sienkiewicz nie dał się przekonać, zrzekł się dyrektorstwa Biblioteki z wielką dla niej szkodą. W uniesieniu chwilowym zabrał z sobą zbiór rzadkich druków, które zamierzał Bibliotece zapisać. Synowie nie wykonali jego intencji, a po ich zgonie, jeden z wnuków za bezcen sprzedał antykwarzuszowi paryskiemu wydania, których żaden księgozbiór polski nie posiadał.

W 1853 r. Towarzystwo Literackie nabyło dom na *quai d'Orléans* za 90,000 franków. Sienkiewicza nie łatwo było zastąpić. Zawsze spodziewano się, że pogodzi się z nowym stanem rzeczy i powróci do dawnych obowiązków. Łudzono się tą nadzieją aż do jego śmierci, zaszłej w 1860 r. Po nim



BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU.

przy Quai d'Orléans № 6.



GLÓWNA SALA BIBLIOTEKI W PARYŻU.

Biblioteką kierowali Feliks Wrotnowski, Walerjan Kalinka, Eustachy Januszkiewicz bardzo umiejętnie, ale żaden z nich nie mógł poświęcić się jej całkowicie. Wśród wychodźców 1863 r. znalazł się nareszcie mąż, który odnowił tradycję Sienkiewicza. Bronisław Zaleski rzadkimi swojemi przymiotami zasłużył na uznanie najsprzeczniejszych stronnictw emigracji. Biblioteka Polska ogłaszała cenne dzieła, jak wspomnienia więzienne Niemcewicza, listy Piotra de Noyers i t. d. Bronisław Zaleski wydawał regularnie Roczniki, zasilane pracami członków Towarzystwa literackiego, ale przeważnie jego własnymi. Od zgonu Bronisława Zaleskiego w styczniu 1880 r. Towarzystwo Literackie coraz słabszą rozwija działalność, roczniki już nie wychodzą. Lubomir Gadon, po Bronisławie Zaleskim, troskliwie opiekuje się Biblioteką, ale emigracja wymiera.

Książę Władysław Czartoryski nie widzi innego sposobu zabezpieczenia przyszłości Biblioteki Polskiej, jak oddanie jej na własność Akademji Umiejętności w Krakowie. Towarzystwo Historyczno-Literackie, już śmiercią strasznie przerzedzone, rozwiązuje się.

Na jego miejsce Akademia Umiejętności potwierdza w kwietniu 1893 r. komitet miejscowy, złożony pod prezydencją księcia Władysława Czartoryskiego z Lubomira Gadona, wiceprezydenta, Józefa Rustejki, podskarbiego, Władysława Mickiewicza, sekretarza.

Odtąd Biblioteka Polska staje się filją Akademji Umiejętności pod nazwą Stacji Naukowej Paryskiej. Akademia przyjęła z pewną obawą to powiększenie rodziny; prędko przywiązała się do tej oddalonej córki, coraz goręcej interesuje się jej losem. W Stacji Naukowej pracuje mniej wychodźców a więcej kształcącej się młodzieży z kraju. Pierwszy delegat Akademji Umiejętności w Paryżu, Józef Korzeniowski, wprowadził w życie nową organizację. Bibliograf z powołania, podczas trzechletniego swego urzędowania, rozpatrzył się w tych osiemdziesięciu tysiącach tomów; wielce przyczynił się do uporządkowania tego księgozbioru i wytknął drogę swoim następcom. Szczególne miał zamiłowanie dla wieku XVI-ego wszelkie dzieła z owej epoki odłączył i w osobne

umieścił szafie. Starał się zawiązać z autorami francuskimi stosunki, przerwane przez nieprzyjazne okoliczności. W 1896 roku Akademia wyznaczyła p. Konstantego Górskiego na miejsce p. Korzeniowskiego. Jako esteta, p. Konstanty Górski, miał do wydań artystycznych to samo zamiłowanie, co p. Korzeniowski do literatury Zygmuntońskiej. Akademia, po powrocie do kraju p. Konstantego Górskiego, nie mianowała delegata. Tymczasowe obowiązki zastępcy delegata powierzyła sekretarzowi komitetu miejscowego.

3-go maja odbywają się posiedzenia publiczne. Już o polityce się nie rozprawia. Profesorowie Akademii Umiejętności w Krakowie umyślnie przybyli lub wyznaczani przez nich mówcy, wybierają przedmioty ściśle naukowe.

Po zgonie księcia Władysława Czartoryskiego, prezostwo komitetu miejscowego Stacji Naukowej piastował p. Gadon, po p. Gadonie, który w 1899 r. przeniósł się do Krakowa, p. Teodor Jełowicki; po zgonie p. T. Jełowickiego, księżę Adam Czartoryski. Do rady należą: hr. Władysław Zamoyski, pp. Chojecki, Kozakiewicz, Stryjeński.

Biblioteka Polska posiada oprócz dzieł polskich niemało dzieł słowiańskich, tak że i Słowianie mogą korzystać z jej zbiorów.

Francuzi zaś, oprócz dzieł francuskich w kwestjach słowiańskich, znajdują wskazówki i objaśnienia, czerpane z książek dla nieznamomości języka im niedostępnych, a chętnie udzielane im przez zastępcę delegata lub bibliotekarza Stacji Naukowej, p. Władysława Strzembosza. Dwa tysiące kilkaset osób uczęszcza rocznie do Biblioteki Polskiej. Frekwencja zapewne jeszcze znacznie się wzmoże, kiedy nowa większa sala lepiej odpowie liczbie pracujących.

Najbogatszy dział Biblioteki Polskiej stanowią autografy i druki emigracyjne.

Archiwa Biblioteki Polskiej zawierają prawdziwy skarb autografów. Zajrzyjmy choć pobieżnie do tych dokumentów, zaczynając od najdroższych sercu naszemu.

Adam Mickiewicz był wybrany d. 21 czerwca 1832 r. członkiem korespondentem Towarzystwa Literackiego. Na 14-tym posiedzeniu Towarzystwa literackiego, d. 20 września 1832 r.,

które odbyło się u generała Umińskiego, czytamy w protokole, pisanym po francusku, ponieważ i Francuzi należeli do składu towarzystwa: „Członek korespondent Umiński prosi o wybór natychmiastowy członka korespondenta Mickiewicza na członka współpracownika. Towarzystwo uznaje, że są ludzie, dla których wyjątek od reguły stanowi rzecz naturalną, a współpracownik Wołowski dodał, że każdemu wiadomo, iż p. Mickiewicz zajęty jest pracą nad dziełem, które ma się niebawem ukazać i że dla tego można przystąpić do wyboru. Po ukończeniu balotowania, członek korespondent Mickiewicz został wybrany jednomyślnie członkiem współpracownikiem, i podawszy rękę współpracownikowi Umińskiemu, najstarszemu wiekiem, przewodniczącemu posiedzenia, obiecał poddać się regulaminowi Towarzystwa“.

Pomijamy drobne wzmianki o czynnościach Mickiewicza. W 1838 r. hrabia Ludwik Plater, notując członków najgorliwszych i mniej uczęszczających, Mickiewicza zalicza do tej drugiej kategorii, a Chopina do tych, którzy nie byli ani razu jednego, ale nawet w latach, których inne jeszcze odrywały go obowiązki, zasięgano w szczególnych wypadkach rady poety. I tak, znajdujemy list następujący do Karola Sienkiewicza pod datą 1847 r.

„Szanowny Panie!

Osnowany napis nie zdaje mi się właściwym. Prezesowanie w Towarzystwie historycznym jest szczególnie w życiu księcia Czartoryskiego nie tak dalece ważnym, aby z tej okoliczności przywołać na pamięć wszystkie jego przeszłe dzieła i prace, i to jeszcze w sposób, jak gdyby biografja księcia była już zamknięta. Życzyłbym napis zrobić po polsku i po francuzku. Język nasz i w tym rodzaju stylu łacińskiemu dorówna, a francuzki dziś powszechniejszy.

Przedstawiam tę uwagę twemu rozsądzeniu. W tej chwili zajęty jestem wybieraniem się w podróż z całą rodziną i niepodobna mi odpowiedzieć obszerniej i gruntowniej na twoje wezwanie. Jeżeli rzecz nie jest nagląca, może później ustnie lub piśmiennie jeszcze się o tem rozmówimy. Adres

mój będzie wiadomy panu Biergielowi, pracującemu w Bibliotece Polskiej.

1847, Julii 9-go.

życzliwy sługa

Adam Mickiewicz

Batignolles rue du Boulevard 12.“

Od r. 1851 Mickiewicz czynniej znów bierze udział w pracach towarzystwa. Agitowano projekt nabycia domu dla umieszczenia Biblioteki. Sienkiewicz pragnął, aby w domu bibliotecznym mogła się ufundować i kaplica, z mszą doroczną za duszę Długosza, po której słuchacze uklęknęli i zmówili pacierz na jego intencję, aby tym sposobem stało się zadosyć „temu, o co ów patryjarcha historii polskiej przed 400 laty rzewnie prosił każdego przyszłego czytelnika swego: ut pro me omnium peccatorum primo et ultimo unum Pater Noster, unum Ave Maria flexis genibus cum devotione dignetur exorare“. Sienkiewicz nadmieniał o chlubnych zasługach Kniaziewicza, wspominał, że za monarchji rząd francuski wypłacał rocznie za pomocę dla Biblioteki, odjętą za ministerjum Ledru - Rollina w r. 1848. Mickiewicz radził następne poprawki, które rzeczywiście w drukowanej cdezwie były uwzględnione:

„Szanowny Panie!

Odsyłam próbę druku i podkreśliłem miejsca, które już był Pan Mroozewicz zanotował i które uważam za potrzebniejsze poprawki, a mianowicie p. 14 — opuścić westchnienia za monarchję i nie wymieniać Ledru - Rollina, bo to była decyzja Rządu. P. 18. Protestowałbym przeciwko wymienieniu generała Chrzanowskiego przed innymi generałami, i wielu zapewneby temu się dziwiło, nie rozumiejąc powodu tego pierwszeństwa, bo jużci generał Dembiński i wiekiem starszy i stopniem jako były wódz naczelny. Lepiej więc nazwisko opuścić całkiem. P. 18. Kniaziewicza pochwała jest zbyt uczna. On dobrze wszystkim znany, dosyć jest wymienić jego nazwisko bez pochwał. P. 21. Mógł Długosz prosić o Zdro-

waś Marya, ale nie można urzędownie wzywać słuchaczy, aby ukłękli i mówili pacierz na jego intencję etc.

życzliwy sługa

Adam Mickiewicz.

Dnia 10 kwietnia 1851 r.

Rue de l' Ouest 44."

Czytamy w sprawozdaniu Towarzystwa Historycznego Polskiego w Paryżu z roku 1852: „Towarzystwo ceniąc wysoko długoletnie prace Szanownego Celestyna Mrongowiusza, utrzymującego na zniemczonej ziemi naszej ślad narodowości Polskiej, postanowiło posłać mu w upominku i posłało medal Prezesa swego z dodanym napisem na otoku: *Christophoro Coelestino Mrongovio Nominis Poloni in Prussia antesignano S. P. D. D. A. MDCCCLII.* Oraz zaprosiło go na członka do swojego grona. Wywiązała się z tego powodu następująca korespondencja:

Towarzystwo Historyczne Polskie do Celestina Mrongowiusza.

„Paryż, 24 lutego 1852 r.

Szanowny Współziomku!

Niniejsza odezwa nasza z obcej a dalekiej ziemi niesie Ci w rodzinnym polskim języku poselstwo braterskich i obywatelskich uczuć naszych. Wygnanie, na które od lat tylu skazani jesteśmy, nie odjęło nam ani miłości ojczyzny, ani żarliwości w jej służbie, ani pamięci na zacnych współziomków, którzy wiernością powołaniu swemu, wzorem się stali. W długim życiu Twojem, które niech Ci Bóg w zdrowiu przedłuża, byłeś takim wzorem Sam, wśród obcego języka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowników na wspólnej niwie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie powołania Swego, uzacniłeś życie Twoje, niezmordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego, który dochowujesz w całej jędrności i świeżości rodzimej jego istoty. Zgromadzeni w Towarzystwie miłośników rzeczy i pamiątek narodowych, czujemy być obowiązkiem naszym oddać głośny

hołd zasłudze Twojej, przekonani, że w tem całej Polski stajemy się tłumaczami, a w naszym akcie nie tylko Tobie ile raczej sobie zaszczytu szukamy. — Owóż zapraszamy Cię, Szanowny Rodaku, abyś raczył zostać członkiem Towarzystwa naszego, którego ustawy i sprawozdania do niniejszego pisma załączamy i spodziewamy się, że nam tego oczekiwanego zaszczytu nie odmówisz.

Przy tem zaproszeniu, postanowiliśmy skwapliwie i jednomyślnie, ofiarować Ci znak widomy uczuć naszych w załączonym tu upominku, wyobrażającym oblicze i zasługi dostojnego męża, którego wiemy, że wspólnie z nami uwielbiasz, a który od lat wielu Towarzystwu naszemu przewodniczy. Okoliczność ta nie pozwala Prezesowi naszemu niniejszą odezwę samemu podpisać. Ulegając z ochotą życzeniu kolegów, poczytuję sobie za miły zaszczyt wolę i uczucia Towarzystwa moim podpisem zaświadczyć.

W zastępstwie Prezesa, członek Rady Towarzystwa historycznego konserwator Biblioteki narodowej

Adam Mickiewicz.

Sekretarz *Kalixt Morozewicz*".

Odpowiedź Mrongowiusza:

„Gdańsk, 15 marca 1852 r.

Łaskawi Panowie!

Gdzie się obejrzę, wszędzie pustki! Nie widzę już owych przyjaciół sprawy Polskiej. Zniknęli po części z widowni tego świata. Tylko we śnie wyobraźnia lubi się jeszcze bawić z nimi. Gdy się tak chorowity nudzę i za nimi tęsknię, aliści nadchodzi lubę pismo pańskie, z nominacją na członka Towarzystwa Historycznego, z droгим upominkiem Szanownego Prezesa Towarzystwa, — i przerywa na chwilę myśli melancholiczne.

Z rozczulonem sercem uznaję wielkość obowiązku do wywdzięczenia się za łaskawe względy, któremi mnie Panowie zaszczytli. Żałuję tylko, że mój wiek podeszły w 88 roku życia i ciągła chorowitość, przeszkadza mi być czynnym. Zie-

lony kolor nadziei spełził nam, i powtarzały się często w życiu owe dzieje o Syzyfie, kamień pod górę toczącym. Któżby nie ubolewał nad losem narodu polskiego. Niewybadane są drogi Pańskie! Ale koniec może być wesoły.

Z głębokim uszanowaniem zostaję łaskawych Panów moich wielce obowiązany i pokorny sługa

Celestyn Mrongowiusz.

Kaznodzieja przy kościele Świętej Anny.

P. S. Jeżeliby to Panów nie nudziło, prosiłbym wartość moich błahych prac w grammatologii rozpoznać z przedmowy do mojej grammatyki z roku 1837 u księgarza Anhuta w Gdańsku”.

Ostatni list Mickiewicza w sprawie Biblioteki jest z 1853 roku:

„Szanowny Panie Karolu!

Projekt winietki pierwszej, którą nazaczyłem nr. 1 zda mi się najwłaściwszym i szczęśliwie wybranym. Co do napisu pod nr. 3, Mrongovius etc. etc. mam wiele do zarzucenia. Naprzód nie bardzo ten napis *antesignanus s. etc. zgadza się* w idei z numerem pierwszym¹⁾. Powtóre *lingua* w klasycznej łacinie ma znaczenie bardzo ciasne i nigdy nie używa się w znaczeniu nowożytnem, jako *mowa* i *idioma* etc. W żaden sposób nareszcie nie da się złączyć z *antisignanus*.

Proponuję położyć *nominis Poloni antesignano*²⁾. *Nomen* w stylu urzędowym narodowość, naprzykład *Socii nomenque latinum* znaczyło narodowość łacińska. Tu *antesignanus* ująć może. Mnie zdawałoby się położyć: *Mrongovii nominis Poloni custodi ad limina fido*. Ale najlepiej poprzestać na pierwszym napisie, a w drugim wy-

¹⁾ „Bo, nie powinien się zgadzać. To rzecz inna.“ (Przypisek Karola Sienkiewicza).

²⁾ „Ta poprawka bardzo trafna.“ (Przypisek K. Sienkiewicza).

razić tylko tytuły urzędowe Mrongoviusa, jako pastora i protektora języka.

List, jeśli widzisz tego potrzebę, chciej mi przesłać do podpisu ¹⁾).

życzliwy sługa

Adam Mickiewicz'

Na sesji 5-go czerwca 1852 r. Mickiewicz złożył Towarzystwu 60 numizmatów srebrnych z najpierwszej epoki numizmatyki rzymskiej. Oto ich poczet: Wespazjana 3, Tytusa 1, Domicjana 4, Trajana 5, Adrijana 7, Faustyny 4, Wersusa 1, Kommodusa 3, Aureljana 2, Roma 2, do odczytania później 15.

Słowacki wszedł do Towarzystwa d. 23 maja 1839 r. Na zebraniu rue Duphot 10, dnia 16-go maja 1839 r. kolega Załuski przedstawił na członka ziomka J. Słowackiego. Przedstawienie to stosownie do przepisów, do opinii komitetu redakcyjnego odesłano. Na posiedzeniu następnym d. 23 maja, po odczytaniu przychylniej opinii komitetu redakcyjnego, ziomek J. Słowacki jednogłośnie głosów na członka był wybrany. Obecni byli: Czartoryski, Morawski, L. Plater, Morozewicz, Załuski, Plichta, L. Wołowski, Barzykowski, Oleszczyński, Hoffmann, Wł. Zamoyski, Sienkiewicz, Cichowski, Kożuchowski, Gadon, Żarczyński, Orpiszewski, Bońkowski, Mikulski, Szymański, Orda, Rypiński, Niedźwiecki.

Na posiedzeniu d. 30 maja nowo wybrany członek Stowarzyszenia złożył w darze Towarzystwu 1-o) trzy tomy poezji swoich, 2-o) poemat Kordjan, 3-o) poemat Piekło, 4-o) tom poezji, zawierający trzy poematy, 5-o) poemat Anhelli, wogóle 7 tomów poezji. Na posiedzeniu d. 5 grudnia Słowacki odczytał wiersze, które mu natchnął pobyt w Neapolu i Grecji i inne.

Na zakończenie przytoczę list Chopina:

„Uwiedomienie o wyborze na członka Stowarzyszonego

¹⁾ „List Towarzystwa, którego Prezesowi podpisać nie wypada, więc w zastępstwie Mickiewicz“. (Przypisek Karola Sienkiewicza).

jakim mnie zaszczycić raczyło Towarzystwo literackie doszło
mnie 15-go b. m.

Upraszam W. P. Prezesa, abyś zechciał być tłumaczem
wdzięczności mojej przed rodakami, którzy mi tak mocny do-
wód zachęty i pobłażliwości dali. Zaszczyt wejścia w ich
grono będzie mi bodźcem do nowych prac, odpowiadających
celowi Towarzystwa, któremu niosę gotowość do usług ze
wszystkich sił moich.

Zostaję z głębokim uszanowaniem prawdziwym sługą

F. Chopin.

Urodzony dn. 1 marca 1810 r. we wsi Żelazowa Wola
w województwie mazowieckiem.

Dn. 11-go stycznia 1832 r.”

Opieram się pokusie przytoczenia innych podobnych
dokumentów. Dostyc tych, aby dać wyobrażenie o bogactwach,
przechowujących się w tym domu, który powstał poświęce-
niem, a z którego skarbów korzystać będą coraz liczniejsi
pracownicy.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem portretu Juljana
Ursyna Niemcewicza.

Portret Niemcewicza był ostatni, który Gros wystawił
w 1835 r., roku swej śmierci, kopja tego portretu, pędzla hra-
biny Izy Działyńskiej, zdobi dziś główną salę Biblioteki Pol-
skiej, przypominając zarazem pierwszego prezesa wydziału
historycznego, usługę przezeń oddaną znakomitemu malarzo-
wi i dozgonną wdzięczność tego ostatniego ¹⁾.

¹⁾ „W 1793 r. Gros — pisze jego biograf — udał się do Włoch.
Miał on ucznia, słynnego Niemcewicza, który go wprowadził w zetknię-
cie z Alfierim i hrabiną d'Albany i wyrobił mu wykonanie portretu hra-
biego Stanisława Małachowskiego. Portret Niemcewicza wystawił Gros
w 1835 r. Niemcewicz siedzi, mając przed sobą krajobraz. Ogólna posta-
wa figury wyraża skupienie; ręce łączą się przez skrzyżowanie palców,
opierają się stroną wewnętrzną na kolanie. Głowa żyje i oddycha. Poeta,
którego wizerunek malarz przechował dla potomności, był jego dobro-
czyńcą i podtrzymywał niegdyś zapal młodego artysty, zostawszy jego
uczniem, by móz z tego tytułu służyć mu pomocą pieniężną, jakiej Gros
nie mógł przyjąć od zwykłego protektora. Gros unieśmiertelniając do-

Dawniej z autografów Biblioteki Polskiej wydano szacowny zbiór dokumentów historycznych nowoczesnych pod tytułem: Portofolio. Obecnie Akademia ogłasza djarjusz Sejmu z 1531 r. Biblioteka posiada papiery Niemcewicza, Kniaziewicza, poselstwa polskiego 1831 r., protokoły różnych towarzystw emigracyjnych, ulotne druki polskie zagraniczne, dzienniki wychodztwa z kilkudziesięciu lat ostatnich. Są to materiały, do których opracowania biorą się coraz częściej młodzi pisarze nasi. Stacja Naukowa paryska pozostanie skarbnicą, w której przechowywać się będą piśmienne i drukowane pamiątki działalności zagranicznej polskiej, tak długo, aż kraj nie dopomni się o tę drogą spuściznę, świadczącą o tylu cierpieniach, zasługach, górnych polotach ducha, niezachwianej wierze i płomiennej miłości ojczyznej ziemi.

Władysław Mickiewicz.



broczyńce, spłacił dług wdzięczności. Prócz tego malarz wziął sobie za zasadę nie brać żadnego wynagrodzenia od uczniów Polaków, a to na pamiątkę usług, jakie mu oddał jeden z ich współrodaków. (Delestre: „Gros et ses ouvrages ou mémoires historiques sur la vie et les travaux de ce célèbre artiste“, Paryż 1845 r.).